Nr. 18. Kraków, Czwartek 5 Maja 1898. Rocznik VII.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Sławkowska l. 30, I piętro.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ul. Sławkowska l. 30.

Rękopisów nie zwraca się. Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.

Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Pl. Maryacki l. 2, we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ul. Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego l. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie — 30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — Nadesłane po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

PRZEGLĄD.

Dyskusya nad sprawą językową, tocząca się obecnie w Izbie posłów, wykazała, że partye burżuazyjne niezdolne są do usunięcia sporów narodowościowych, zatruwających całe życie polityczne Austryi. Rząd chce utworzenia komisyi językowej, Niemcy są za tym projektem, ale znowu Młodoczesi i Koło polskie chcą uniemożliwić załatwienie kwestyi językowej w parlamencie. Jasne stanowisko zajęli socyalni demokraci, którzy jedyni w Izbie posiadają w tej kwestyi rozumny program. Tow. Daszyński i dr. Verkauf dali należytą odprawę Schoenererowi, a tow. Zeller wyłuszczył obrzernie stanowisko naszej partyi wobec sprawy narodowościowej i wykazał, że jedynie powszechne głosowanie może Austryę wydobyć z błota obecnej sytuacyi.

W obronie wolności prasy i nietykalności parlamentu stanęła większość Izby poselskiej, która przeciw głosom Koła polskiego, Młodoczechów i Stojałowszczyków uchwaliła, by interpelacye, zawierające skonfiskowane artykuły, były i nadal odczytywane na jawnych posiedzeniach Izby, a nie na tajnych, jak chciał prezydent. Ks. Stojałowski oświadczył się za cenzurą interpelacyj przez prezydenta, co wywołało ogólne oburzenie! Ten oszust polityczny teraz już całkiem otwarcie spełnia rolę parobka najczarniejszej reakcyi.

Prasa galicyjska corocznie po 1 maja, widząc całą swą małość i bezsilność wobec potężnej i świadowej manifestacyi proletaryatu, z reguły w bezczelny sposób fałszuje sprawozdania z obchodu. Co rok pisze, że ten obchód majowy wypadł gorzej niż poprzednie, że coraz mniej ludzi na zgromadzeniu itd. Gdybyśmy te sprawozdania od szeregu lat ze sobą zestawili, to wypadłoby z nich, że socyalna demokracya dziś już prawie nie istnieje. Tymczasem jakoś na przekór żyjemy, a czy wzrasta ilość uczestników demonstracyj majowych, o tem wiedzą najlepiej ci sami bezczelni łgarze, którzy fałszują swoje sprawozdania. Z krakowskiego obchodu dał tym razem stosunkowo najobjektywniejsze sprawozdanie „Czas“, ale za to z nieukrywaną wściekłością wznosi swój stały okrzyk „Polizei!“ Nie pojmuje on, jak policya mogła nam pozwolić na pochód i dziwi się, że socyalni demokraci mają taki „przywilej“. Taki sam „przywilej“ posiadają przecież i księża, którzy ciągle urządzają jakieś procesye, oraz „wysoka“ szlachta, urządzająca przeróżne wyścigi, korsa kwiatowe i t. p., a że dziś już minął czas „przywilejów“, przeto powinienby się „Czas“ przyzwyczaić do tej myśli, że to jest zagwarantowanem ustawą dobrem prawem obywateli urządzać pochody publiczne. Najnikczemniej zachowała się „Nowa Reforma“, której sprawozdanie jest stekiem rozmyślnych kłamstw. Wszystkie te ujadania nie mają jednak na szczęście najmniejszego wpływu, a „zabijana“ zewsząd w ten sposób socyalna demokracya żyje i rozwija się na trupach swoich pogromców.

Bezsilna wściekłość Laskowskiego, który sili się wszelkiemi sposobami, aby przed ustąpieniem przynajmniej jeszcze jednego figla spłatać znienawidzonej przezeń socyalnej demokracyi, popchnęła go do zamachu na naszą manifestacyę 1 maja. Kiedy policya już nam pozwoliła na pochód przez rynek pisemną rezolucyą, Laskowski cofnął to pozwolenie za pośrednictwem i przy pomocy policyi krakowskiej i zakazał pochodu przez rynek, pozwalając z konieczności na pochód bocznemi ulicami. On to skonsygnował na rynku wojsko, obecnie, kiedy dzień 1 maja obchodzono już po raz dziewiąty, a w Krakowie po raz siódmy, kiedy już najmniejsze dziecko wie o tem, że 1 maja jest poważną polityczną manifestacyą, świętem pokoju. Nadto usiłował on nie dopuścić do festynu w parku krakowskim. Wywarł tedy presyę na dzierżawcę ogrodu, aby zerwał z nami zawartą umowę. Na tej podstawie zakazał Laskowski zabawy, ale gdy dzierżawca ostatecznie oświadczył, że ogród nam już wynajął, cofnął ten zakaz. Wszystkie te szykany nie osłabiły świetności obchodu majowego, ale serdeczny przyjaciel złodzieja Kieszkowskiego, Laskowski, przed swem ustąpieniem jeszcze raz uratował biedne społeczeństwo...

Ks. Stojałowski oburza się na uczyniony mu zarzut z rosyjskimi żandarmami i skwapliwie prostuje go po dziennikach. „Głos Narodu“ i „Nową Reformę“ zupełnie zadowalają te zaprzeczenia obwinionego, a ta ostatnia broni go nawet zaciekle. Żadne z pism polskich nie śmiało stanąć w obronie ks. Stojałowskiego, którego zaprzeczenie jest tu wcale niemiarodajne, tylko jedna „patryotyczna“ „Nowa Reforma“... Nie mając żadnych dowodów w ręku, staje ta nikczemna, dogasająca szmata po stronie notorycznego moskalofila i napada w niski sposób na socyalnych demokratów za to, że go demaskują! Tymczasem redaktor „Dziennika Polskiego“ ogłosił wczoraj w swem piśmie następujące oświadczenie:

Wobec rozgłosu, jakiego zupełnie naturalnie nabrała sprawa stosunków ks. Stojałowskiego z komendantem żandarmów rosyjskich, jenerałem Brokiem, wobec kategorycznych zaprzeczeń ks. Stojałowskiego, czuję się w obowiązku, w interesie wyświetlenia prawdy, oświadczyć, co następuje:

Autorem artykułu p. t. „Pod adresem ks. Stojałowskiego“ jestem ja, niżej podpisany. Zaprzeczenie ks. Stojałowskiego tak w „Dzienniku“, jak „Wr. Allg. Ztg.“, nie było tego rodzaju, ażeby chociaż na chwilę mogło zachwiać moje przekonanie.

Sprawy tej wagi nie dadzą się rozstrzygnąć polemiką dziennikarską, dlatego z prawdziwem zadowoleniem przyjmuję do wiadomości fakt, że ks. Stojałowski dla wyjaśnienia prawdy postanowił wytoczyć mi proces karny.

Dla ułatwienia sprawy oświadczam, że zrzekam się z góry wszelkich praw, jakie mogłyby wyniknąć z ewentualnego przedawnienia. Zrzekam się dalej prawa wytoczenia sprawy w drodze procesu prasowego, zezwalając zupełnie i bez wszelkiego zarzutu na wytoczenie mi zwykłego, osobistego procesu. Chodzi mi o prawdę i o nic więcej. *Dr. Ostaszewski-Barański.*

Lwów, 3 maja 1898.

Człowiek, który tak stanowczo upiera się przy swoim zarzucie, musi posiadać w ręku niezbite dowody. Cóż na to „Nowa Reforma“? To oświadczenie jest dla niej wprost policzkiem.

A że dr. Ostaszewski-Barański jest w posiadaniu dowodów, za tem przemawia doniesienie jednego z pism ludowych, iż przy rewizyi podczas pobytu ks. Stojałowskiego na Węgrzech skonfiskowano u niego paszport żandarmski dla Królestwa i korespondencyę. Papiery te miał Banffy oddać Badeniemu i dlatego ks. Stojałowski zaprzedał mu się z ciałem i duszą, dlatego to głosował za nim, — bo hr. Badeni miał go w ręku. Obecnie opublikował to oskarżenie — organ hr. Badeniego „Dziennik Polski“. Dlatego to z chwilą ogłoszenia tego oskarżenia o zdradę stał się nagle hr. Badeni w ustach Stojałowskiego „kłamcą“, w ustach tegosamego Stojałowskiego, który przed dwoma dniami jeszcze głosował przeciwko oskarżeniu tegoż hr. Badeniego, potępionego zarówno przez opinię, jak i przez sąd. Mimo tych wszystkich poszlak, mimo bratania się Stojałowskiego z czeską moskalofilską hołotą najgorszego gatunku, „Nowa Reforma“ broni go uporczywie, a dr. Danielak, którego cała dotychczasowa karyera polityczna polegała na nieustannem wylewaniu łez nad „naszą nieszczęśliwą ojczyzną“, wciąż jeszcze milczy! „Ugoda“ z caratem robi wśród polskiego mieszczaństwa szalone postępy. Aby sobie kupić parobka, który przyrzeka „zniszczyć“ socyalną demokracyę, pozwala ono bezkarnie sprzedawać naród rosyjskim żandarmom... Proces wyświetli całą sprawę. Tymczasem jednak nie mamy najmniejszego powodu nie wierzyć oskarżeniu, podniesionemu przez „Dziennik Polski“.

Straszna drożyzna środków żywności przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Zeszłoroczny nieurodzaj i obecna wojna podniosły ceny zboża i mąki prawie o połowę. Mąka, która zeszłego

---

Honor prasy!...

Fraszka.

— Panie redaktorze! to coś okropnego!... — z takim okrzykiem recenzent *Sztandaru* Bibulski wpadł do redakcyi około południa. — Ten Łopuszyński!... to bydlę!... (przepraszam za wyrażenie, lecz jego nikt inaczej nie nazywa) — wyprosił mnie z teatru!...

— Jakto?... dlaczego?... mówno pan!...

Jutro premiera. Bibulski chciał być na jeneralnej próbie, aby coś o tem napisać. Sekretarz (bydlę) odmówił mu wstępu.

— Powołałem się na przywilej prasy, lecz odwrócił się plecyma, oświadczając, że nie ma czasu. Wówczas ja: „Pomówimy o tem w jutrzejszym *Sztandarze*“. Lecz on jak nie fuknie: „Nie pytam się o to! Kpię sobie z pana i pańskiego *Sztandaru!* Proszę wyjść!“

— I cóż pan?

— Wyszedłem.

— To niedobrze.

— Musiałem. Wołał maszynistów. Rzucał się jak wściekły. Nie ręczę za to, czy nie miał w głowie.

— Nie powinieneś go pan był zostawiać bez odpowiedzi.

— Już ja mu napiszę!

— W *Sztandarze?*... To niemożliwe.

— To sprawa pisma.

— Co znowu. To osobista sprawa.

— Byłem tam jako współpracownik *Sztandaru*.

— Ba! ale nie po to pan tam byłeś, z czem wracasz. Należało durniowi od razu dać w papę i sprawa byłaby załatwiona.

Bibulski skołczał z głupią miną, pod którą wzbierała w nim wściekłość za fatalną sytuacyę, w jakiej go postawiono, wytrącając mu broń z ręki, w chwili, kiedy gotował się z całym zapałem, aby jej użyć. Cisnęły mu się na usta brzydkie słowa...

Lecz pohamował się.

Przybrał minę spokojną i zaczekawszy na odejście szefa, począł wymrukiwać pod nosem, dygocząc, tak, aby go pracujący dokoła koledzy słyszeli:

— Dobrze. Wszystko mi jedno. Niech nas lżą, kopią, wyrzucają, niech *Sztandar* traktują jak ostatnią gadzinę — my bądźmy cicho!... my nic!... I cóż mnie to w końcu może obchodzić, co odemnie nie zawisło. Ale ładnie na tem wyjdzie opinia pisma!... honor prasy!...

* * *

Nazajutrz rzeczywiście sprawa przybrała drażliwe kształty. Po mieście gruchnęło, że współpracownik *Sztandaru* został publicznie zelżony i wyrzucony za drzwi. Przebąkiwano o pojedynku, chciano go wywołać. To tak przyjemnie wiedzieć, że sobie tam gdzieś dwóch opętanych fałszywą ambicyą rycerskości waryatów lub komedyantów łby rozwala, — a cóż dopiero szczuć ich na siebie i patrzeć, jak tchórzą!... Codzienny *Goniec*, rywal *Sztandaru*, czyhający tak samo na jego kompromitacyę i śmierć, jak *Sztandar* czyhał na zgon kolegi, jak dwóch na jednej ulicy grajzlerników czyha na siebie wzajem — wydrukował natychmiast zjadliwą bajeczkę o pewnem rewolwerowem pisemku w Chinach, którego redaktorzy Hi-Hi i Fe-Fe, przynajmniej raz na dzień wyrzucani za warkocze z domów, tak się do tego przyzwyczaili, że w inny sposób nie opuszczali żadnego zebrania.

Do redakcyi *Sztandaru* zaczęli się zlatywać przyjaciele z pytaniami w rodzaju: — „Cóż?... Więc będzie naprawdę pojedynek?... Któż się bije z waszej strony?...“ Lub: „Bójcie się Boga! całe miasto o tem tylko mówi!... Wszystko oburzone na Łopuszyńskiego!... Nie puścicie mu tego płazem naturalnie?...“

Wobec tych objawów oraz pod wpływem wewnętrznego głosu szef redakcyi wezwał na naradę wiceredaktora i wydawcę, i rozpatrzywszy sytuacyę, wszyscy trzej jednomyślnie orzekli, że sprawa inaczej jak bronią załatwić się nie da. Pojedynek jest nieunikniony.

Szło tylko o to: kto ma się bić?

Redaktor, wiceredaktor i wydawca oczywiście — nie. Generałowie nie biją się z kapralami. Generałowie w ogóle nie biją się nigdy. Od tego mają żołnierzy. Zresztą jeden był za nerwowy do takich spraw, drugi zanadto zajęty a trzeci za krótkowidzący.

roku kosztowała 14 złr., zdrożała obecnie na 23 złr. 30 ct. Wzrosły też ceny mięsa, masła itd. Funt chleba, który dawniej kosztował w Krakowie 5 ct., kosztuje teraz 8 ct. Piekarze białego pieczywa podnieśli cenę wszystkich bułek na 2 ct. Jestto więc zapowiedź głodu dla mas ubogiej ludności pracującej, której płace przecież się nie podnoszą. Na wsi już teraz panuje głód, a świadczy o tem wzrost emigracyi. Z Husiatyńskiego wyemigrowało 300 rodzin chłopskich, obejmujących razem 1000 głów, do Kanady. Na Bukowinie wzmaga się prąd emigracyjny do Besarabii. Spełniło się to, co przepowiedział tow. Daszyński. A rząd stoi wobec tego bezczynny. Ani myśli o zniesieniu ceł zbożowych — natomiast żąda nowych milionów na — wojsko i marynarkę wojenną...

Autonomia i powszechne głosowanie. Wśród ciągłych dyskusyj nad autonomią i centralizmem w Austryi nastręcza się mimowoli porównanie z państwem niemieckiem. Rzesza niemiecka składa się z przeszło dwóch tuzinów państewek z bardzo szeroką autonomią, z których każde posiada swój własny rząd, własnego monarchę, własne tradycye historyczne i silnie rozwinięty separatystyczny patryotyzm wśród ludności. Wobec tego „historyczne indywidualności“ austryackich „królestw i krajów“, którym tak wielkie znaczenie przypisują „autonomiści“ różnego nabożeństwa, są tylko marami bez krwi i kości. Mimo to Rzesza niemiecka jest państwem daleko bardziej jednolitem, a jednolitość tę zawdzięcza swemu parlamentowi, opartemu na powszechnem głosowaniu. Powszechne prawo wyborcze, równy udział w prawodawstwie swego kraju — to jest owa spójnia, łącząca państwo niemieckie w jedną całość. Jeżeli się zważy, że Austrya nie jest państwem o jednolitym żywiole narodowym jak Niemcy, to każdy przyzna, że w Austryi tem bardziej potrzeba takiego parlamentu, będącego wyrazem jedności państwowej, a nie pozornego, nieudolnego parlamentaryzmu, jaki obecnie mamy. Wzmocnienie parlamentu przez oparcie go na powszechnem, równem, bezpośredniem prawie wyborczem jest dla Austryi koniecznością państwową. Że takie wzmocnienie centralnego parlamentu nie przeszkadza jednak jak najszerszemu rozwojowi autonomii, na to dostarcza niezbitego dowodu państwo niemieckie. Tu widzimy obok jednolitej, w jednym dniu wybieranej reprezentacyi państwowej, około trzydzieści państewek o najróżniejszych konstytucyach. Nie widać tu bynajmniej, żeby powszechne głosowanie do wspólnego parlamentu w jakikolwiek sposób ścieśniało autonomię poszczególnych państewek. A nam powiadają, że powszechne głosowanie do parlamentu byłoby wzmocnieniem centralizmu ze szkodą autonomii. Jestto frazes równie pusty jak perfidny. Powszechne głosowanie, dając państwu jednolitość, zarazem daje ludowi prawdziwą autonomię.

---

1 Maj 1898.

Uroczystość 1 maja obchodzoną była tego roku w całym świecie z niezmienną siłą i blaskiem, mimo że już dziewięć lat upłynęło, jak ta „dobra nowina“ po raz pierwszy obiegła obie półkule, głosząc ludom wyzwolenie z pod jarzma kapitału. Owszem, tegoroczna międzynarodowa manifestacya proletaryatu przewyższyła wszystkie poprzednie ogromem i świetnością. Tym razem dzień 1 maja przypadł na niedzielę, brakło więc obchodowi tej demonstracyjnej cechy, która tkwi w wywalczonym przez proletaryat własną siłą spoczynku świątecznym. Zato tym razem był obchód majowy prawdziwym **przeglądem** sił socyalnej demokracyi, był **dniem skupienia**, który okazał w imponujący sposób **międzynarodową solidarność proletaryatu**.

W Austryi zwłaszcza, szarpanej obecnie walkami narodowościowemi, posiada tegoroczne święto majowe wielkie polityczne znaczenie. Jest ono bowiem wyrazem potężnej idei, która jednoczy wszystkie ludy dla wielkich kulturnych celów. Dwa żądania proletaryatu uosabiała u nas ta manifestacya: **8-godzinny dzień roboczy i powszechne prawo wyborcze.** Że pierwsze z tych żądań jest jedynym skutecznym środkiem kulturalnego podniesienia klasy pracującej, tego dziś już nikt nie odważy się zaprzeczyć. A powszechne głosowanie stało się dziś dla Austryi, nie mogącej wybrnąć z bezpłodnych i wstrętnych walk narodowościowych, koniecznością państwową. Doniosłość obu tych żądań nadaje uroczystości 1 maja tak wielkie znaczenie. To też w dniu 1 maja uwidoczniła się cała potęga idei ożywiającej socyalną demokracyę, prącej proletaryat do walki z dzisieszym zbutwiałym ustrojem.

Tegoroczny obchód 1 maja napełnia nasze serca otuchą do dalszej walki i wiarą, że „co złe, to w gruzy się rozleci, — co dobre, wiecznie będzie żyć!“

Kraków. Już od wczesnego rana snuły się po mieście liczne gromady robotników z odznakami przy boku, które następnie około godz. 9 nadciągnęły do ujeżdżalni „pod Kapucynami“, gdzie zwołanem zostało uroczyste zgromadzenie ludowe. W głębi ujeżdżalni, naprzeciw drzwi wchodowych, ustawiono trybunę, przyozdobioną czerwonemi draperyami, w górze zaś widniały portrety Marxa i Lassalle'a. Na przodzie trybuny ustawiono przygotowane do pochodu trzy duże emblematy, przybrane w kwiaty, z napisami: „Niech żyje 1 maja!“ „Ośm godzin pracy!“ i „Powszechne głosowanie!“ Ujeżdżalnia zaczęła się zwolna napełniać, tak że około godz. $10^1/_2$ była szczelnie nabitą i liczyła z górą 7000 uczestników — znaczna zaś ilość musiała pozostać z powodu ścisku na dworze.

Zgromadzenie rozpoczął chór męski odśpiewaniem pieśni „Marsz socyalnych demokratów“, z zapałem przez zebranych oklaskiwany — poczem tow. **Englisch**, nawiązując do słów pieśni „Zwyciężym my, bo przy nas lud!“ zagaił zgromadzenie imieniem komitetu. Przewodniczącym wybrano tow. **Englischa**, jego zastępcą włościanina **Chojdeckiego**, a na sekretarzy powołani zostali tow. **Theodorczuk** i włościanin **Bachowski**.

O 8-godzinnym dniu pracy i ustawodawstwie ochronnem robotniczem mówił tow. **Kurowski**.

Mowca krytykował dzisiejsze ustawodawstwo robotnicze, jako połowiczne i zupełnie niedostateczne. Zachłanności szlacheckiej zawdzięczyć trzeba, że dziś jeszcze na 9 mil. robotników pozbawionych jest przeszło 7 milionów robotników rolnych i leśnych ochrony ustawoej. Domagał się zatem referent w swojem przemówieniu rozszerzania ustawodawstwa ochronnego na wszystkich robotników, reformy ubezpieczenia od wypadków, założenia w Krakowie filii lwowskiego zakładu, reformy inspektoratu przemysłowego z udziałem robotników, zaprowadzenie u nas, w Galicyi, sądów przemysłowych, a żądanie to popiera opisami niegodziwego i brutalnego obchodzenia się urzędników magistratu z robotnikami. Drogą do osiągnięcia powyższych celów jest organizacya zawodowa, do której tow. Kurowski gorąco nawołuje — bez niej bowiem marzyć nawet niepodobna o jakiemkolwiek polepszeniu ekonomicznem o jakichkolwiek ustępstwach ze strony klas rządzących.

W sprawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego zabrał głos tow. poseł **Daszyński**.

Mowca nawiązując swoje przemówienie do słów tow. Kurowskiego, z naciskiem podnosi, że każda ustawa, choćby najlepsza, staje się w ręku klas posiadających bronią. przeciw klasom pracującym; nawet ustawa przemysłowa stała się źródłem udręczeń i szyderstw przeciw robotnikom. Dlatego robotnicy dążyć muszą do tego, by wykonywanie ustaw odbywało się pod ich kontrolą; muszą sobie zdobyć wpływ w gminie, kraju i państwie, aby czuwać nad wykonywaniem ustaw takiem, któreby się przeciw robotnikom nie obracało. W Radzie miejskiej wszystkie partye są reprezentowane, tylko my robotnicy wykluczeni; więc się nas urzędnicy magistratu nie obawiają, a robotników za drzwi wyrzucają. Walka socyalizmu nie jest tylko walką żołądka, ale dąży do zdobycia praw politycznych dla robotników; ona mu powiada: w prawach politycznych jesteś równy; partya socyalno-demokratyczna jest nietylko społeczną, ale i demokratyczną partyą, która dąży do tego, ażeby lud sam mógł sobą rządzić. Nasze dążenie, to zdobycie równych praw politycznych, od którego robotnicy za żadną cenę nie odstąpią.

Mowca wskazuje, że robotnicy muszą się dziś domagać tego, co mają inne sfery; wolności zgromadzeń i stowarzyszeń, wolności prasy, swobody sumienia czyli wolności religii. Klasy posiadające korzystają ze swobód w tych dziedzinach, gdy robotnicy są prześladowani, a dziś jeszcze zgromadzeniom robotniczym asystują bataliony wojska, których niema, gdy „Sokół“ urządza swoje igrzyska olimpijskie na błoniach, lub gdy Jezuici organizują zebrania. Od lat 8 obchodzi partya święto 1 maja, a mimo to dają nam jeszcze honorowe kompanie na plantacyach.

Przechodząc do wolności sumienia, wskazuje, że przed 10 laty jeszcze ucisk religijny nie ciężył na robotnikach, jeszcze z ambon kazano na temat Pisma św. Dzisiaj wypowiadają księża kazania pełne nienawiści, obrażając przekonania robotników. Gdy kto gorętszy zaprotestuje przeciw nadużyciu ambony, to go zamykają do więzienia i nazywają wrogiem religii. Długo taki stan potrwać nie może. Musi nastąpić zwrot ku lepszemu, bo inaczej religia i stosunek ludu do kościoła odniesie niesłychaną szkodę, która się nigdy nie da naprawić. Dziś prowokują nas, indagują, prześladują przy urodzinach, przy ślubach, przy śmierci. To jest najstraszniejsze nadużycie, gospodarka brutalna po duszy naszej.

Omawiając „patryotyzm“ dzisiejszego mieszczaństwa charakteryzuje mówca zobojętnienie i lekceważenie tegoż wobec ciężkich zarzutów „Dziennika Polsk.“ źle świadczy to o tem mieszczaństwie, gdy utrzymuje stosunki z człowiekiem, który korespondował z generałem szpiegów i żandarmów moskiewskich i domagał się, by mu Częstochowę oddano, w zamian za co miał on iść z rządem rosyjskim. Nas obwiniają o brak patryotyzmu, ale łączą się ze zdrajcą w sutannie i dłoń mu ściskają. Ale przyjdzie czas, gdy mieszczaństwo pod drzwiami naszemi skomleć będzie o pomoc, opuszczona przez lud; ono iść nie może już do ludu i dlatego kupuje sobie Stojałowskiego, parobka Badeniego, głosującego przeciw oskarżeniu tegoż — ale nadarmo. Lud jednak wobec wszelkich zakusów stoi twardo i niezmordowanie dalej walczy przeciwko koalicyi wsteczników i wyzyskiwaczy. Pomocnym nam wielce jest w zjednoczeniu i obliczeniu sił naszych dzień 1 maja, i dlatego mowca wnosi na cześć jego okrzyk, który zebrani z eutuzyazmem powtórzyli.

W myśl wywodów obu referentów przedstawia przewodniczący następującą rezolucyę, którą zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło:

Zgromadzeni w dniu 1 maja 1898 roku robotnicy krakowscy uchwalają:

Wierni hasłom wolności, równości i braterstwa, podniesionym pięćdziesiąt lat temu, czcimy niniejszem pamięć tych wielkich ofiar, jakie przed pół wiekiem złożono na ołtarzu ludzkości za niewygasłe nigdy prawa człowieka.

— Obowiązek bicia się cięży właściwie na Bibulskim. On wywołał całą tę aferę, on ją powinien załatwić.

— Czy zechce?

— Trzeba mu to dać do zrozumienia.

Żaden jednak nie miał ochoty podjąć się tej misyi drażliwej.

W tem wiceredaktor, głowa bogata w fortele, znalazł sposób.

Podszepnie się któremu z młodszych współpracowników, aby dziś rano jeszcze, przy zbiorowej, zwyczajowej wódce z przekąską, zapytał Bibulskiego, niby od niechcenia, w obecności kolegów, czy to prawda... co mówią... że posłał Łopuszyńskiemu świadków?

— Zaprzeczy i basta.

A więc pójść dalej — wmówić w niego, że jeśli tego jeszcze nie uczynił, to jednak zamierza to zrobić i zrobi. Połechtać jego ambicyę tak, aby się nie mógł cofnąć, powinszować mu solennie i obowiązująco, że tak gorąco wziął do serca sprawę *Sztandaru*, że tak wysoko stawia honor prasy!

* * *

Ale Bibulski, któremu na prowokacyjne zapytanie jednego z kolegów kęs stanął w gardle w połowie jakiegoś dowcipu i płatek szynki wypadł z palców, rzucił pytającemu zabójcze spojrzenie i stanowczym tonem odprawy rzekł:

— Cóż pan kpi?... czy co?... Ja mam dzieci, panie!... czworo dzieci, które czekają na rosół, mięso, pończochy, buciki, majtki i kajeta, nie na to, aby ich ojciec w pojedynkach łba nadstawiał.

— Ale pan wiesz, co po mieście mówią? — wtrącił znacząco szef. — Wszyscy wiedzą o zajściu, czekają na pojedynek, pewni, że go wydamy.

Z rozpaczliwem uniesieniem zawołał Bibulski rozindyczony:

— I chcecie panowie, abym ja był tym kozłem, na którym dla zadowolenia miasta się skrupi?... Przepraszam, nic z tego. Nie jestem temu winien, jeżeli publiczność szarpie nasz dziennik, lub czeka hecy. Zresztą ja się nie angażowałem do pojedynków, tylko do pisania. Już to, żem się naraził na wyrzucenie za drzwi, uczyniłem ponad umowę. Chciałem skarcić za to Łopuszyńskiego w piśmie, nie daliście mi, pod pozorem, że to moja osobista sprawa. Teraz, kiedy się pokazało, że to nie sprawa jednostki lecz pisma, każecie mi się bić za nią. Upadam do nóg. Ani myślę.

— Ależ panie! Ktoś się bić musi, inaczej będziemy skompromitowani!...

— I owszem, bijcie się panowie, kto ma ochotę. Niech się bije pan Warkiewicz, pan Kochiński, pan Gdaczko, pan Fiołecki... Kto chce... byle nie ja.

Wymienieni bledli lub czerwienieli po kolei, robiąc przytem takie przerażone miny, jakby widzieli już przed sobą ostrze pałasza lub czarny otworek lufy pistoletowej.

— Ja przecież z moją tuszą nie mam warunków do pojedynkowania się — zastrzegł się drżącym głosem Warkiewicz, wypinając naprzód swój brzuch potężny, zbyt dobry w rzeczy samej cel dla kuli i pałasza.

Lecz wszyscy szczupli uczuli się tą wymówką zaczepionymi. Czyż tylko otyłość daje prawo dbania o życie?!...

— Ja także, jak kolega Bibulski, jestem żonaty! — bąknął Gdaczko.

To oburzyło kawalerów. Zaczęli protestować.

Kiedy stary Fiołecki odezwał się:

— Niech się bije ktoś z młodszych... — wszyscy młodzi zwrócili się przeciwko niemu i powstał taki piekielny hałas, jak gdyby w tej chwili jeden z obecnych wyciągnąć musiał bezwarunkowo czarną gałkę.

Naraz milczący dotąd, zagłębiony w robocie współpracownik Dobek, nie cieszący się sympatyą, odludek i dziwak, zniecierpliwiony wrzawą, zerwał się ze swego kąta i rzucając pióro, zawołał:

— A! do stu dyabłów! Otóż ja wyzwę Łopuszyńskiego!...

Zapanowała cisza niedowierzania i podziwu.

— Jakto?... — z serdecznym umizgiem odezwał się czule szef. — Panbyś to zechciał uczynić, panie Bolesławie?

— W tym zgiełku niepodobna pisać — odparł pół żartem — więc cóż mam począć?!... Ocalę *Sztandar!*... ocalę honor prasy!..

(Dok. nast.).

Proletaryat święci w dniu dzisiejszym wielkie święto powszechnego zbratania ludów, międzynarodowej solidarności i powszechnego pokoju i dlatego protestujemy przeciwko uzbrajaniu braci przeciw braciom, przeciw nieznośnym ciężarom militaryzmu i przeciwko jego niekulturalnym wpływom na ludy i rządy.

Zamiast pomnażać armie i przytłaczać pracujące klasy narodu ciężarami, przeciwnymi najpierwszym cywilizacyjnym potrzebom ludzkim, należy przedewszystkiem uwolnić największy skarb narodowy: pracę ludzką, od więzów ekonomicznej niewoli i społecznego ucisku.

Dlatego domagamy się stanowczo: ustawowego 8-godzinnego dnia pracy, zabezpieczenia robotników na wypadek choroby, wypadków i starości, ochrony pracy dzieci i kobiet, jednem słowem wszechstronnej ochrony robotników za pomocą ustawodawstwa.

Aby ta ochrona nie miała postaci niedostatecznej i upokarzającej jałmużny i aby się stała pierwszym warunkiem silnego rozwoju społecznego klasy pracującej, która powinna o swym losie sama postanawiać domagamy się wolności stowarzyszeń, zgromadzeń, koalicyi i uwolnienia prasy z pod opłat i cenzury, niegodnych naszego stulecia.

Czując w całej pełni, że wywalczenie tych najważniejszych zdobyczy wolności musi być dziełem samej klasy pracującej i ożywieni duchem prawa i sprawiedliwości żądamy wprowadzenia do wszystkich ciał prawodawczych powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania dla każdego obywatela państwa bez różnicy płci, narodu lub wyznania.

Dojrzali do ponoszenia wszystkich najcięższych narodowych, społecznych i państwowych obowiązków, chcemy mieć też równy udział w politycznych i społecznych prawach narodu, społeczeństwa i państwa.

Przyrzekamy dzisiaj, że dla wywalczenia tych naszych sprawiedliwych żądań zniesiemy wszelkie prześladowania i nie ulękniemy się przed żadnemi ofiarami, czerpiąc siły do walki w sprawiedliwości naszej wspólnej sprawy.

Po zamknięciu zgromadzenia urządzili uczestnicy demonstracyjny pochód prowadzony przez tow. Daszyńskiego, przez Podwale, plac Szczepański, ul. Szczepańską, wreszcie Sławkowską przed redakcyę „Naprzodu“, gdzie z okien przemawiał jeszcze tow. Daszyński. W pochodzie wzięło udział conajmniej 12.000 osób. Wejście do ulic św. Anny i Szewskiej, oraz wylot ul. Szczepańskiej od strony Rynku były obstawione silnymi oddziałami wojska, aby pochód nie mógł dostać się na Rynek. Do starć żadnych jednakowoż nie przyszło.

Popołudniu odbyło się w teatrze miejskim przedstawienie na benefis robotników teatralnych. Grano „Urzędową żonę“. Towarzysze i towarzyszki licznie zapełnili teatr, skąd po przedstawieniu udali się na festyn ludowy do parku krakowskiego, już zapełnionego masami robotników. Niezwykła wesołość panowała na festynie; bawiono się doskonale, a nastrój był serdeczny i odpowiadający uroczystej chwili. Nowością była na festynie tegorocznym zabawa kilkuset dzieci robotniczych, których gry i zabawy ściągnęły licznych widzów. Późnym wieczorem wypróżnił się park. Spokój pozostał niezakłócony, dzięki niezwykłej wytrwałości komitetu porządkowego.

Podgórze. Przedpołudniem odbyło się zgromadzenie ludowe pod gołem niebem pod przewodnictwem tow. Przybyłowicza. Obecnych było kilkuset robotników. O 8-godzinnym dniu roboczym referował tow. Bryniarski, o powszechnem prawie wyborczem tow. dr. Marek. Następnie całe zgromadzenie ruszyło do Krakowa przed ujeżdżalnię, aby wziąć udział we wspólnym pochodzie, a popołudniu w zabawie ludowej w parku krakowskim.

Tarnów. Starostwo zakazało zgromadzenia ludowego. Wobec tego towarzysze tarnowscy urządzili zgromadzenie poufne, które odbyło się popołudniu w hotelu „pod Dębem“ przy udziale kilkuset robotników. Przewodniczył tow. Bil. O znaczeniu 1 maja referował tow. Serkowski z Krakowa. W czasie zgromadzenia wtargnął na salę komisarz Wolaniecki z feldfeblem policyi i zapytywał tego ostatniego, czy zna wszystkich zgromadzonych. Ostatecznie na skutek protestu tow. Serkowskiego zaprzestał nadużyć i ograniczył się do skontrolowania zaproszeń, poczem wyniósł się ze sali. Zgromadzenie odbywało się dalej bez przeszkód i zakończyło się odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

Nowy Sącz. O godzinie 7 rano odbył się uroczysty pochód przez miasto z muzyką. Następnie odbyło się zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem tow. dra Lehmana, na którem referował tow. Bałanda z Krakowa. Po zgromadzeniu nastąpił ponowny pochód, a popołudniu zabawa połączona z przedstawieniem amatorskiem w zaimprowizowanym teatrzyku letnim.

Mimo, że na interwencyę posła tow. Daszyńskiego minister dr. Wittek cofnął swe rozporządzenie, zakazujące kolejarzom brania udziału w obchodzie 1 Maja, wyznaczył naczelnik warsztatów kolejowych w Nowym Sączu Zborowski wypłatę tak, aby robotnicy kolejowi nie mogli wziąć udziału w zgromadzeniu. Zato na zabawie zjawili się kolejarze w wielkiej liczbie.

Stary Sącz. Po południu odbyło się zgromadzenie ludowe pod gołem niebem, na którem referował tow. Bałanda.

Lwów. Mimo ulewnego deszczu zebrało się na placu strzeleckim około 10.000 osób na zgromadzenie ludowe, które się odbyło pod gołem niebem pod przewodnictwem tow. Żelaszkiewicza. O 8-godzinnym dniu roboczym referował tow. Danek, o powszechnem prawie wyborczem tow. poseł Kozakiewicz. Po zgromadzeniu ruszył tłum 10-tysięczny w imponującym pochodzie przez najgłówniejsze ulice miasta, z tablicami i emblematami na czele. Pochód zatrzymał się w pasażu Hausmana przed świątecznie udekorowanym Domem Robotniczym, z którego powiewał czerwony sztandar. Z balkonu miał tow. Kozakiewicz krótką przemowę, na którą zgromadzeni odpowiedzieli entuzyastycznemi okrzykami, poczem rozeszli się spokojnie. Wskutek deszczu zabawa w lasku odbyć się nie mogła, lecz za to w przepełnionym Domu Robotniczym rozlegały się śpiewy i trwały zabawy do późnego wieczora

Przemyśl. Przedpołudniem odbyło się zgromadzenie ludowe pod gołem niebem w „Ogrodzie centralnym“ przy udziale przeszło 6000 robotników i włościan. Referowali tow. Kolkiewicz, Nawratil, Reger Witołd, Schiffler i Rychlicki po polsku a tow. Wityk po rusku. Po zgromadzeniu odbył się imponujący pochód przez główne ulice miasta; niesiono na czele tablice z napisami i śpiewano pieśni robotnicze. Policya i wojsko były skonsygnowane w ogromnej ilości, spokój jednak nie został zakłócony.

Jarosław. W miejskim ogrodzie odbyło się zgromadzenie ludowe pod gołem niebem przy uczestnictwie około 4000 robotników i włościan. Referowali tow. Żołnierz i Knopf. Po zgromadzeniu odbył się wspaniały pochód do miasta, poczem nastąpiła zabawa ludowa, która wypadła świetnie.

Sambor. W zgromadzeniu ludowem pod gołem niebem wzięło udział około 2000 robotników. Referowali tow. Olearczyk i Mantel.

Drohobycz. Przedpołudniem odbyło się zgromadzenie ludowe przy udziale przeszło 2000 robotników. Referowali tow. dr. Diamand ze Lwowa i tow. dr. Friedmann. Pochód przez ulice został przez starostwo zakazany. Kordon wojska nie wpuścił do Drohobycza robotników z Borysławia i Schodnicy, wskutek czego nie mogli wziąć udziału w zgromadzeniu.

Stryj. Mimo ulewnego deszczu przybyło na zgromadzenie ludowe pod gołem niebem przeszło 2000 robotników. Referował tow. Kazimierz Kahane ze Lwowa. Oprócz rezolucyi majowej uchwalono rezolucyę, wyrażającą wotum zaufania Związkowi posłów socyalno-demokratycznych.

Stanisławów. W zgromadzeniu ludowem pod gołem niebem mimo deszczu wzięło udział około 2000 robotników.

Kołomyja. Na zgromadzeniu ludowem, w którem wzięło udział kilka tysięcy robotników, referowali tow. dr. Trylowski, Oster i Salamander.

Czerniowce. Przedpołudniem odbyło się bardzo liczne zgromadzenie ludowe, popołudniu zabawa ludowa, wieczór zaś korowód z pochodniami, w którym wzięło udział przeszło 2000 robotników.

Śląsk. W Bielsku odbyło się dla robotników polskich, którzy na niedzielę odjeżdzają do swoich rodzinnych wsi, zgromadzenie ludowe w piątek 29 kwietnia wieczór w sali Werbera; o znaczeniu 1 maja referowali tow. Kaczanowski z Krakowa i Jaworski z Bielska. Dla robotników niemieckich odbyło się tamże dnia 1 maja przedpołudniem zgromadzenie ludowe, na którem referował tow. Ulrich, popołudniu zaś zabawa. W Skoczowie odbyło się dnia 30 kwietnia wieczór zgromadzenie ludowe, na którem referował Kaczanowski; komisarz starostwa Bobowski wśród referatu zaczął nagle polemizować z mówcą, a gdy ten oświadczył, że tego rodzaju polemika jest niedopuszczalną, rozwiązał zgromadzenie. Również w Końskiej koło Trzyńca odbyło się 29 kwietnia wieczór zgromadzenie ludowe, na którem referowali tow. Reger z Cieszyna i Haecker z Krakowa. W Cieszynie odbyło się dnia 1 maja przedpołudniem w sali ratuszowej zgromadzenie ludowe, na którem referował po polsku tow. Haecker, a po niemiecku tow. Metzner; popołudniu udali się towarzysze tłumnie z muzyką na czele do Szybic, gdzie odbyła się wielka zabawa ludowa połączona z koncertem, urządzona przez stowarzyszenie polit. „Równość“. W Łyżbicach pod Trzyńcem odbyło się popołudniu zgromadzenie ludowe przy nader licznym udziale robotników z hut trzynieckich; przewodniczył tow. Wojnar, a referował tow. Haecker; po zgromadzeniu udali się wszyscy obecni na zabawę ludową do Wendryna. W Ustroniu odbyło się przed południem zgromadzenie ludowe, na którem tow. Reger referował, popołudniu zaś zabawa. W Wiśle referował popołudniu na zgromadzeniu ludowem tow. Reger. We Frydku odbyło się popołudniu zgromadzenie ludowe, na którem referowali tow. Kaczanowski (po polsku), tow. Jaworski z Bielska (po polsku i po niemiecku) i tow. Marszal z Morawskiej Ostrawy (po czesku); następnie odbyła się zabawa.

W rewirze węglowym odbyły się trzy wielkie zgromadzenia ludowe pod gołem niebem. Dnia 1 maja w Morawskiej Ostrawie odbyło się przedpołudniem zgromadzenie, na którem referowali po czesku tow. poseł Cingr, Szturc z Pragi i Prokesz z Ostrawy, a po polsku tow. Misiołek z Krakowa; po zgromadzeniu nastąpił imponujący pochód, popołudniu zaś zabawa. W Michałkowicach odbyło się popołudniu zgromadzenie ludowe, na którem referowali tow. Misiołek i Szturc. W Polskiej Lutynii odbyło się popołudniu zgromadzeeie, na którem referowali tow. poseł Cingr i tow. Sojka z Bielska.

W Wiedniu miała uroczystość majowa przebieg imponujący. Przedpołudniem odbyło się 50 zgromadzeń publicznych przy masowym udziale robotników. W dzielnicy Rudolfsheim odbyło się polskie zgromadzenie ludowe, na którem było około 500 robotników, przeważnie chłopów galicyjskich, zatrudnionych tu przy robotach ziemnych. Zagaił zgromadzenie tow. Terakowski, do prezydyum zostali wybrani tow. Sławik, Kaliniak i Terakowski. Referował tow. Postawa, poczem zabierało głos jeszcze trzech towarzyszów.

Popołudniu udały się organizacye robotnicze z poszczególnych dzielnic korporacyjnie do Prateru. Na czele robotniczy związek kolarzy na udekorowanych czerwono rowerach, a dalej nieprzejrzane masy ludu roboczego. Osobny oddział stanowili w tym pochodzie robotnicy polscy, osobny znów studenci-socyaliści. Ogólną liczbę robotników, która wzięła udział w zabawie w Praterze oceniają na 80—100 tysięcy. Straż robotnicza utrzymywała tak w Praterze, jak i podczas wymarszu z Prateru wzorowy porządek. Ani policya, ani wojsko nie były skonsygnowane, nie przyszło też do najmniejszego zakłócenia spokoju. Przebieg demonstracyi był niezwykle uroczysty i imponujący jej ogromem.

I w innych miastach **Austryi**, gdzie tylko dotarła myśl socyalistyczna, wszędzie robotnicy obchodzili wspaniale międzynarodową uroczystość proletaryatu. W **Pradze** odbyło się w przeddzień wieczór w teatrze narodowym przedstawienie, urządzone przez partyę socyalno-demokratyczną; grano społeczny dramat Jerzabka p. t. „Sługa swego pana“. Dnia 1 Maja przedpołudniem odbyło się zgromadzenie ludowe pod gołem niebem, w którem wzięło udział 20 tysięcy robotników socyalno-demokratycznych; referował tow. poseł Berner; po zgromadzeniu udali się uczestnicy w olbrzymim pochodzie ze sztandarami przez miasto. Równocześnie odbyło się zgromadzenie „czesko-narodowych robotników“, w którem wzięło udział około 3000 osób, przeważnie mieszczan. Była to mięszanina młodoczesko-klerykalna, która urządziła tę szopkę bez idei, demonstracyę szowinistyczną w dzień święta międzynarodowego. Wzięli w niej udział ks. Stojałowski, Danielak, Szajer i Kubik. Potem cała ta gromada udała się przed ratusz, gdzie ją powitał osławiony burmistrz Pragi, dr. Podlipny. Mizerna ta komedya znikła jednak zupełnie wobec olbrzymiej manifestacyi uświadomionego proletaryatu.

Pod zaborem rosyjskim obchód 1 Maja, urządzony przez polską partyę socyalistyczną, wypadł, jak nam donoszą, znakomicie. W Warszawie rozrzucono proklamacyę i urządzono uliczną demonstracyę w Alejach Jerozolimskich. Bliższych informacyj stamtąd jeszcze nie posiadamy, otrzymaliśmy natomiast z dąbrowieckiego zagłębia węglowego następującą korespondencyę:

Sielce, 1 Maja. Już od poniedziałku, 25 kwietnia, nasłano do naszego zagłębia całe dziesiątki szpiclów, którzy razem z przebranymi po cywilnemu żandarmami łazili po drogach, ulicach i fabrykach, poszukując proklamacyj majowych. — A tu jak na złość proklamacye się nie ukazywały. I dopiero, gdy już żandarmi i szpicle dobrze byli pomęczeni, w sobotę rano we wszystkich fabrykach rozpoczęła się kolporterka następującej odezwy drukowanej: „Dnia Pierwszego maja o godzinie 3-ej popołudniu odbędzie się w Parku Sieleckim wielkie zgromadzenie ludowe. Towarzysze! Stawcie się jak najliczniej. Wejście bezpłatne. *Komitet robotniczy*“. Do południa rozkolportowano jej blisko 10 tysięcy. Rano w niedzielę we wszystkich tutejszych osadach fabrycznych jak Dąbrowa Górnicza, Gołonóg, Metz, Mechówka, Zagórz, Józefów, Warpie, Sosnowiec, Sielce, Pogoń, Ostra Górka, Środula, Radocha, Dębowa Góra, Milowice, Niwka, Gaudówka, Strzemieszyce, Niemce, Grodziec itd., te same odezwy wisiały rozlepione, oprócz tego na wierzchołkach drzew, na wysoko rozpiętych drutach telegraficznych powiewały wspaniale sztandary koloru czerwonego. Na niektórych z nich były wyszyte olbrzymiemi łokciowemi literami odpowiednie napisy jak: „Niech żyje 1-szy Maj!“, „Żądamy 8-godz. dnia roboczego!“, „Precz z tyranami!“, „Niech żyje Polska Robotnicza!“, „Robotnicy łączcie się!“ itd. Żandarmi, rozumie się, zajęli się zdejmowaniem. Dobrze się jednak napocili przy tej pracy, w niektórych miejscach wprost zdjąć było niepodobieństwem, więc przecinać musieli druty. W każdym razie niektóre ze sztandarów do tej pory jeszcze powiewają. Park, do którego naznaczono zebranie zamknięto już w sobotę od południa i rozstawiono w środku około sztachet stróżów. Park bowiem jest własnością Towarzystwa kopalni węgla „Sielce“. W niedzielę park obstawiono policyą, żandarmami i wojskiem, specyalnie przysłanemi z Częstochowy.

Już od godz. 1 jeden nieprzerwany łańcuch głów ludzkich posuwał się w stronę Parku. Nie puszczano jednak nikogo. Towarzysze nasi więc uszeregowawszy się, ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“ — ruszyli na miasto. Obszedłszy w ten sposób główne ulice, spokojnie rozeszli się do domów. Dodać należy, że policya i wojsko, obawiając się, iż robotnicy będą chcieli siłą się dostać do Parku, bali się opuścić swoich stano-

wisk. Przytem zaskoczylo to ich niespodzianie i zupełnie potracili głowy. Na zwołane zebranie przybyło co najmniej 8 tysięcy ludzi, a choć nam udaremniono zgromadzenie, to jednak manifestacya wypadła wspaniale.

Na Węgrzech minister spraw wewnętrznych Perczel zakazał w dniu 1 Maja wszelkich zgromadzeń. Mimoto w całym kraju robotnicy i chłopi wbrew zakazowi obchodzili solidarnie święto proletaryatu. Mimo manifestacyj nie przyszło nigdzie do zaburzeń, z wyjątkiem miejscowości Boka, gdzie żandarmi zastrzelili trzech chłopów i zranili ośmiu. Tak nikczemny rząd węgierski nawet w dniu 1 Maja nie omieszkał zbroczyć się krwią mordowanych socyalistów. Mimoto manifestacye wypadły wspaniale.

Zagranicą wypadło święto majowe również spokojnie i godnie. Tylko w jednem mieście Włoch (gdzie teraz z powodu niesłychanej drożyzny przychodzi ciągle do rozruchów) w Rimini lud uderzył na piekarnie i sklepy. Wojsko aresztowało kilku, a gdy ich tłum chciał odbić, przyszło do starcia, przyczem jeden robotnik został zastrzelony. Rozruchów tych nie można jednak kłaść na karb 1 Maja, bo powtarzają się one w ostatnich dniach we Włoszech coraz częściej, wywołane głodem. — Zresztą przebieg międzynarodowej manifestacyi 1 Maja był zupełnie spokojny.

Ruch robotniczy.

Przemyśl. Z dniem 3 maja rozpoczął się strejk robotników krawieckich. Robotnicy przedłożyli majstrom cennik na co jednakowoż majstrowie nie dali odpowiedzi. Komitet strejkowy rozesłał dnia 29 kwietnia wszystkim majstrom następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie towarzyszy krawieckich w Przemyślu uchwaliło dnia 29 kwietnia 1898 roku co następuje: 1) Nieobecność pracodawców, pomimo zaproszenia, na zgromadzeniu cennikowym uważamy za zerwanie kontraktu pracy i z dniem 1 maja zaprzestajemy pracy. 2) Celem porozumienia się w sprawie ugodowej odbędzie się dnia 2 maja b. r. o godzinie 7 wieczorem zgromadzenie towarzyszy krawieckich w sali Stow. robotniczych Grodzka Nro. 4, na które się Pana zaprasza. 3) Wszelkie umowy z pojedyńczymi towarzyszami uważane będą za nieważne.“

W poniedziałek wybuchł strejk. Solidarność panuje wzorowa.

Niechaj żaden robotnik krawiecki nie przyjeżdża do Przemyśla na robotę! Również powinni robotnicy krawieccy w innych miastach nie dopuścić, by tam wykonywano roboty dla przemyskich majstrów krawieckich. Pomoc dla strejkujących koniecznie potrzebna. Towarzysze! Pamiętajcie o strejkujących! Pieniądze na strejk wysyłać należy pod adresem tow. Witołda Regera, Powiatowa Kasa Chorych w Przemyślu.

Z warsztatow i fabryk.

Kraków. (Czarni piekarze.) Pieczenie mac znajduje tak wielkie względy u władzy przemysłowej w Krakowie, że kilkakrotnie uznane za nieodpowiednie przez magistrat piekarnie (a raczej lochy piwniczne) przed świętami pozwolono otworzyć. Tak np. w domu l. 21 ul. Jakóba piwnica p. Nichthausena Mosesa kilkakrotnie opieczętowana („ciuciubabka“), obecnie na polecenie magistratu została otworzoną. W lochu tym kilkunastu ludzi przez całą dobę bez przerwy mordowało się tam przy wypiekaniu mac. Podobnie otworzono drugą piwnicę cuchnącą w domu l. 21 ul. Bożego Ciała, gdzie p. Ginger Izaak na wypiekaniu macy dobre interesa robił a robotnicy wyzyskiwani byli w okropny sposób.

Oddawanie pieczenia mac dla ubogich przedsiębiorcom, którzy takiemi „lokalami“ rozporządzają, rzuca niekorzystne światło na zarząd gminy wyznaniowej w Krakowie.

Notujemy wypadki nieszczęśliwe dla wiadomości władz: W piekarni p. Singera (ul. Bożego Ciała 21) we wtorek przed świętami młody chłopak skaleczył sobie ciężko palec przy maszynie do mac, również na Zwierzyńcu u p. Schiffa przy takiejże maszynie dziewczyna dwa palce sobie skaleczyła. Oczywista, robotnicy ci żadnego wynagrodzenia za to nie dostaną z zakładu ubezpieczenia od wypadków!

Zwracamy uwagę p. nadinspektora przemysłowego na następne stosunki.

Wbrew przepisom ustawy przemysłowej, od dwunastu lat obowiązującej, piekarze żydowscy (t. zw. „czarni piekarze“) nie tworzą stowarzyszenia przemysłowego, wskutek czego chłopców do nauki nie przyjmują, rzemiosła nie uczą, ani nie wyzwalają. Wskutek tego papierowe przepisy o obronie młodocianych robotników nie mają w zawodzie tym zastosowania.

Brakowi takiego stowarzyszenia przemysłowego — a raczej nagany godnej ospałości naszego magistratu — mamy do zawdzięczenia fakta takie:

Dzieci małe poniżej 14 lat pracują po 14 godzin dziennie, chłopaki małe pracują w nocy, nikogo do szkoły uzupełniającej nie posyłają majstrowie, umowy o naukę nie zawiera się wcale, i t. d. Ażeby nas nie posądzono o przesadę przytaczamy fakty: Berger Izrael, jako mały chłopczyna, przybył do Krakowa i wstąpił do pracy u p. Goldfadena (Węglowa 1); tu pobył dwa lata, nie nauczył się rzemiosła, do szkoły nie chodził; Golfaden oddalił go, nie wpisując świadectwa do książki. Następnie poszedł do Goldberga (ul. Bożego Ciała). Tu w dzień nosił obarzanki, w nocy pomagał przy piecu; do szkoły nie chodził, wskutek ciężkiej pracy ociemniał niemal; płacił mu majster po 90 ct. tygodniowo. Odszedł od Goldberga nareszcie bez żadnego świadectwa. Obecnie ma 19 lat, pracował cztery lata w przemyśle piekarskim ciężko, ociemniał w nim niemal, a przemysłu nie wyuczył się, czytać i pisać nie umie wcale, niewyzwolony, nawet dowodu na praktykę odbytą nie posiada.

Oto skutki dobroczynnej działalności naszego magistratu. Takie pastwienie się nad małymi chłopakami — to w rozumieniu naszych domorosłych społeczników mieszczańskich jedyną podporą drobnego przemysłu.

Piekarnia p. Goldbergera Wolfa (ul. Bożego Ciała 12) szczególnemi względami cieszy się u niejakiego pana Górskiego, urzędnika przemysłowego biura. Dość często zachodzi ten pan do tej piekarni, ale robi tam takie tajemnicze miny, że robotnicy nie mogą wywnioskować, czy ten urzędnik chodzi na kontrolę, czy na gęsinę — czy na jedno i drugie. Piekarnia ta niechlujna (p. kom. Zawadzki zastał tam nieraz nieporządki), w której pracują chłopaki nieletnie (oczywista bez wpisania umowy o naukę przez magistrat do ich książek), jest miejscem niebywałego wyzysku sił roboczych. Dość przytoczyć fakt, że niejaki Juda Berek, który przez 30 lat tam ciężko pracował, skoro w pracy doznał skaleczenia, został na bruk wyrzucony. Wyniszczenie fizyczne u chłopców wprost litość wywołuje. Piekarnię tę mogłaby nasza autonomiczna władza wysłać na wystawę paryską!

Spodziewamy się, że głos nasz dojdzie do nowego namiestnika kraju, który nakaże tutejszemu magistratowi, aby energicznie przestrzegał stosunków zdrowotnych po piekarniach i zarazem wezwał wszystkich majstrów, aby przedłożyli umowy o naukę do potwierdzenia władzy i wpisania do książek, posyłali chłopców do szkoły, w nocy nie zatrudniali i po skończonej nauce wyzwalali.

Drohobycz-Borysław. Wyzysk sił robotnika na kolejach państwowych dochodzi już do dzikiej potworności. U nas w Drohobyczu i Borysławiu zajętych jest kilkudziesięciu robotników blisko od dwunastu lat przy robocie dyrekcyi kolejowej, tak zwanej „Oberbau“. Zapłata za 10-godzinną pracę wynosi 50 ct. dziennie, wypłacane miesięcznie. Z tych 50 ct. odtrącają od każdego reńskiego 2 ct. na kasę chorych i 60 ct. miesięcznie na fundusz emerytalny. Za niedziele i święta, jakoteż i za dni słotne, w których przy trasie (nasypie) pracować nie można, dyrekcya nie wypłaca. Faktyczna więc zapłata nie przenosi prawie nigdy 35 ct. dziennie. Z tego ma wyżyć i okryć się robotnik wraz z rodziną. Nędza też robotników kolejowych w Drohobyczu i Borysławiu jest nie do opisania, a jeżeli jeszcze weźmie się pod uwagę szaloną drożyznę, jaka w tych miastach panuje z powodu ogromnego napływu robotników kopalnianych, z czego korzystają naturalnie kramarze. Dość wspomnieć o rozruchach w Schodnicy, które spowodowane zostały brutalnym wyzyskiem handlarzy chleba i mięsa, jak i karczmarzy. Kiedy w całej Galicyi, pomimo podniesienia się cen zboża o 25%, funt chleba kosztnje od 6 do 7 ct., — w Borysławiu i Drohobyczu płaci się **8** i **9** ct. za funt. Robotnicy mieszkają w zapadniętych szałasach drewnianych, zbudowanych na podmokłych ropą naftową i cuchnących gruntach, po kilka rodzin w jednej małej izdebce. Jeden z tych „uszczęśliwionych“ rządowym chlebem robotników, mający pięcioro dzieci, żywi się wraz z rodziną tylko czarnym chlebem i mlewem kukurudzanym. Na lepsze jadło go nie stać. Dzieci jego i żona chodzą prawie nago. Na wszelkie żale i prośby dyrekcya kolei milczy uporczywie, a urzędnicy kolejowi w Drohobyczu i Borysławiu proszącym robotnikom o podniesienie płacy zagrozili nawet wyrzuceniem. Przy rozdawaniu dodatku drożyźnianego powiedziano im, że **dyrekcya przysłała go tylko dla urzędników na święta, a nie dla hołoty przy łopatach!** Tak wygląda los robotnika kolejowego, któremu rząd odbiera prawa obywatelskie, rozbija jego organizacyę, twierdząc, że mu jest całkiem dobrze. Jak szyderczo brzmią słowa dyrektora kolei, Wierzbickiego, wypowiedziane do robotników w Przemyślu: „Wy nie macie prawa narzekać! My najlepiej płacimy!“ Tak tylko dalej c. k. chlebodawcy, a mara buntu robotniczego, która popchnęła was do gwałtu rozbicia organizacyi robotników kolejowych, właśnie z braku tejże wywołać może burzę, pędzoną siłą nędzy i głodu, a szydercze słowa dyrektora kolei Wierzbickiego gotowe rozstrzygnąć o naszym losie!

M. Rodociowi

w odpowiedzi na jego wierszyk »Do braci robotników«.

„Bracie“! my cię rozumiem lepiej niż ty siebie,
Więc darmo w czułą maskę stroisz twarz Kaima,
Na tych, co lud uwodzą, wykarmiony chlebie,
Ich piosnkę chcąc nam śpiewać; od tegoć pan trzyma.

I po co! Zbyt was znamy słodcy bracia ludu,
Z których każdy nad ludem tak żałośnie kwili.
Znamy waszych dusz nędzę, ręce pełne brudu,
Słów waszych miód zatruty, płacz wasz krokodyli.

Wzruszająca łza, którą błyszczy wam powieka,
I te straszne przyszłości dręczące was mary,
Nie bratni to ból — ale lęk przed tem co czeka
Was jutro! — gdy zaświta dzień sądu, dzień kary.

Bo dlategośmy ciemni, obdarci i głodni,
Że takich, jak wy, braci, mieliśmy zbyt wielu.
Poznawszy, że z was bracia podli i wyrodni,
Do śmiało wytkniętego bez was pójdziem celu.

Darmo więc chcecie olśnić nas zblakłemi hasły,
Darmo na drugich zwalać własne wasze zbrodnie,
Darmo w ludzie rozniecić lęk przed jutrem, zgasły,
Lud przejrzał, zmężniał, spełni zadanie swe godnie.

Nie pozuj na kapłana małych piewco zwrotek
W galicyjskim na wieszcza wyrosły Parnasie,
Sfera brukowych bajek, facecyjek, plotek,
To fach twój — sprawy ludu rozsądzać ci zásię!

By wyśmiać pana Gawła, wielbić Tadeusza,
Dosyć być tuzinkowym jak ty wierszokletą
By odczuć, co miliony boli i porusza,
Na to, panie M. Rodoć, trzeba być poetą!

Poetą! nie bajarzem! mieszczan bawicielem,
Na to trochę za szczupła rymów pańskich gama.
By się przejąć ludzkości cierpieniem i celem
Na to trzeba mieć serce i gieniusz Adama!

Chwała Jemu! —

Pan dalej pisuj swoje fraszki
O czemś nie nadto głupiem tylko, a zabawnem.
A i nasze za trud twój nagrodząć oklaski
Wesołych ludzi cenim — czynią jadło strawnem.

Lecz pomnij ty, co dla nas gróźb szukasz aż w grzmocie:
Kto błotem lud chce karmić — sam zginie w tem błocie!

KRONIKA.

Towarzysze i Towarzyszki! W niedzielę 8 maja odbędą się w całej Austryi zgromadzenia ludowe z porządkiem dziennym: „Ugoda z Węgrami i gwałty węgierskie“. Przybądźcie na te zgromadzenia jaknajliczniej, abyśmy mogli głośno zaprotestować przeciwko barbarzyńskim gwałtom, spełnianym przez rząd węgierski na naszych braciach!

Z sali sądowej. Dnia 3 maja odbyła się w krakowskim powiatowym sądzie karnym rozprawa przeciwko tow. Haeckerowi, Kurowskiemu i Stadterowi o §§ 431 i 314. Przedmiotem rozprawy były pamiętne awantury urządzone 24 grudnia w wilią przez pijanych akademików, którzy najpierw na rynku, a następnie na ulicy Floryańskiej napadli na naszych towarzyszów. W szczególny jednak sposób w procesie tym figurowali napadnięci jako oskarżeni, a napastnicy jako świadkowie. Dlatego, że napadniętymi byli socyaliści, pzstawiono ich przed sąd, początkowo chciano nawet oskarżyć o zbrodnię gwałtu publicznego. Bronił ich adwokat dr. Garfein. Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił oskarżonych.

Trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok sądu krakowskiego, skazujący tow. Czakiego na miesiąc aresztu, za obrazę posła Wójcika, popełnioną w „Naprzodzie“.

Sprostowanie. Od p. Gustawa Węgrzyna otrzymujemy na podstawie § 19 ust. pras. następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, jakobym był utrzymywany przez stowarzyszenie chrześciańsko-socyalne, albowiem utrzymuję się z własnej uczciwej pracy zawodowej murarskiej, a chrześcijańskim socyalistą jestem z przekonania i jako taki pracuję bezinteresownie we wspomnianem stowarzyszeniu. Nieprawdą jest dalej, jakobym w stowarz. „Zgoda“ w Podgórzu zachęcał murarzy, aby hałasowali na zgromadzeniu i ofiarował im za to 1 złr., gdyż szanując moich kolegów zawodowych, nie narzucam im własnych poglądów, choćby w kierunku zachowania się na zgromadzeniach, a zaś 1 złr. a. w. dałem im z własnych ciężko zapracowanych pieniędzy, jako datek na zakupno inwentarza dla stowarzyszenia zawodowego murarzy“.

W odpowiedzi na to sprostowanie musimy zauważyć, że p. Węgrzyn od dłuższego czasu wcale nie pracował, a żyje bardzo elegancko. To musi każdego zastanowić i każdy mimowolnie zapyta, z czego żyje p. Węgrzyn? Co do drugiej sprawy p. Węgrzyn sam przyznaje, że w stow. „Zgoda“ dawał 1 złr., a że namawiał członków, aby rozbili nam zgromadzenie, to jest faktem; na szczęście nie udało mu się „narzucić im własnych poglądów“. Równocześnie przysłał nam p. Węgrzyn obszerny list, ułożony i pisany przez pewne brukowe indywiduum (nawet podpis p. Węgrzyna nie pochodzi z jego ręki, bo jego własne pismo pozostawia bardzo wiele do życzenia), w którem to indywiduum wypowiada swoje poglądy na socyalną demokracyę. Idyotyzmy te powędrowały do kosza; p. Węgrzynowi zaś radzimy dwie rzeczy: pozbycie się tego indywiduum, które go wykpiewa i ośmiesza — i pracę nad sobą, aby kiedyś w przyszłości mógł sam coś napisać, naturalnie coś mądrego — a potem zobaczymy..

Zwycięstwo rębaczy lwowskich. Na skutek energicznego i solidarnego wystąpienia rębaczy lwowskich, oraz memoryału, wniesionego przez ich deputacyę w ministerstwie sprawiedliwości, gdzie ich żądania przedstawił poseł Daszyński, wydało to ministerstwo rozporządzenie, polecające zarządowi lwowskiego zakładu karnego, używanie więźniów do innych robót, a nie do rąbania drzewa. Na razie jednak zezwala ministerstwo chwilowo na używanie więźniów do rąbania drzewa pod tym warunkiem, by płace pobierane za tę robotę nie były niższe od płac wolnych rębaczów. O tym rozporządzeniu zawiadomiła dyrekcya lwowskiego zakładu karnego zarząd stowarzyszenia wyrobników dziennych „Praca“ we Lwowie z żądaniem, aby tenże zarząd podał dyrekcyi swój cennik.

Odpowiedzi Redakcyi.

Józef Jaśkiewicz. Do umieszczania sprostowań obelżywych nie jesteśmy obowiązani.

P. Wł. C. Mylisz się Pan, sądząc, że tego rodzaju perswazye są w stanie uspokoić rozhukane namiętności polityczne.

Rachunki partyjne.

Fundusz agitacyjny. Zwrot od Kwiatka z Łańcuta 6 złr. Poprzednio wykazano 85 zł. 42 ct. Razem 91 złr. 42 ct. Lista zamknięta 31 marca.

Sprostowanie. W wykazie funduszu prasowego w Nr. 9 „Naprzodu“ opuszczono przez pomyłkę drukarską pozycyę: Fliszewski 25 ct., a w Nr. 13 pozycyę: H. H. 25 ct. Sumy jednakowoż zgadzają się.

Kleinberger.

Sprawozdanie z funduszu dla prześladowanych w Przemyślu. Tow. Postawa z Wiednia 10·—, Warsztaty kolejowe N. Sącz 15·—, Komisya zawodowa Kraków 5·—, tow. Staroń —·20, Kramer —·20, Mester —·50. Razem 30 złr. 90 ct. Całą sumę wydano na zapomogi. *Witołd Reger,* skarbnik.

Komisya kontrolująca:
Józef Schiffler, *Paweł Olearczyk.*

KOMUNIKATY.

Komisya zawodowa odbędzie we środę 11 bm. o godz. 8 wieczór w lokalu „Siły“ (Sławkowska nr. 30) pełne posiedzenie.

Stow. robotników budowlanych, Grodzka 34. W niedzielę 8 bm. o godz. 10 rano odczyt.

Stow. „Brüderlichkeit“, Piekarska 14. W sobotę 7 bm. o godz. 3 popoł. miesięczne zgromadzenie; o godz. 8 wieczór przedstawienie amatorskie.

Budapeszt. Stow. robotników polskich „Siła“, Kertes utcza 32. W niedzielę 8 bm. walne zgromadzenie.

Robotnicy, udający się do Londynu, lub przez Londyn do Ameryki, niechaj się zwracają do „International Soc.-Dem. Club“ 83 Withechapel Road London E., gdzie wszelkich informacyj i możliwej pomocy udziela się zorganizowanym robotnikom polskim.

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności)

Niniejszem składamy publiczne podziękowanie WP. dyrektorowi Pawlikowskiemu za urządzenie dla nas benefisowego przedstawienia w dniu 1 Maja, oraz WP. prezydentowi Friedleinowi, Szanownym Artystkom i Artystom, WP. kapelmistrzowi Hockowi i WP. Łakocińskiemu za łaskawe zrzeczenie się swych dochodów na naszą rzecz, a Szanownej Publiczności za nader liczne przybycie.

Robotnicy Teatru Miejskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Franciszek Sułczewski. Z Drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.